





## VI KONGRES POLONII MEDYCZNEJ Z UDZIAŁEM ZAOLZIAKÓW

# Byli widocznymi

W Częstochowie odbył się w ub. tygodniu (21-24 czerwca) VI Światowy Kongres Polonii Medycznej. Wśród 1400-osobowej rzeszy lekarzy z Polski i ze środowisk polonijnych całego świata znalazła się siedmioosobowa delegacja Polskiego Towarzystwa Medycznego w Republice Czeskiej w składzie: Bogusław Chwajol, Jan i Barbara Kazimiera Karczmarczykowie, Józef i Urszula Słowikowie oraz Stanisław i Urszula Czudkowie.

Po powrocie naszych lekarzy na Zaolzie prezes i wiceprezes PTM, J. Karczmarczyk i J. Słowik, udostępnili „Głosowi Ludu” podstawowe informa-

cje o udziale przedstawicieli naszego środowiska lekarskiego w tej prestiżowej imprezie, której organizacji podjęły się Federacja Polonijnych Organizacji Medycznych, Okręgowa Izba Lekarska w Częstochowie, Naczelna Rada Lekarska, Urząd Miasta Częstochowy i Polskie Towarzystwo Lekarskie.

Kongres uważany jest za wydarzenie, które daje możliwość konsolidacji środowisk polskich i polonijnych z całego świata. Jest okazją do wymiany doświadczeń, przedstawienia zdobytych nauki, wymiany kulturalnej, pokazania zmian, jakie dokonały się w Polsce przez ostatnie lata. Lekarze w

Macierzy poprzez Kongres chcą prowadzić dialog ze światem medycyny XXI wieku, pokazać, że są godnymi partnerami w jego tworzeniu.

Tematami naczelnymi VI Kongresu były „Plagi naszych czasów: choroby układu krążenia, nowotwory, wypadki”. Patronat honorowy nad nim objęli Prymas Polski, kardynał Józef Glemp, oraz Marszałek Senatu, Bogdan Borusewicz. Na czele Komitetu Honorowego stanął prezes Rady Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych, Jakub Bozdiony z Niemiec.



Część delegacji PTM na VI Kongres Polonii Medycznej w Częstochowie: Józef i Urszula Słowikowie, Barbara Kazimiera i Jan Karczmarczykowie oraz Bogusław Chwajol na tle plakatu reklamującego PTM w RC.

W jego składzie znaleźli się m.in. Zbigniew Religa, Andrzej Stelmachowski, Jerzy Woy-Wojciechowski.

Nasi lekarze w sposób imponujący zaznaczyli swój udział w Kongresie zabierając głos w stosownych sesjach naukowych. J. Karczmarczyk wygłosił referat „Ostry zespół wieńcowy i ratownictwo medyczne”. B. Chwajol przedstawił temat „Rak prącia”, S. Czudek „Chirurgia laparoskopowa w chorobach układu pokarmowego”, a J. i U. Słowikowie zaprezentowali poszczególne etapy 30-letniej historii PTM. Wszystkie te odbyły się w intencji PTM. Wszystkie te zainteresowaniem słuchaczy wywołując lawinę pytań. Doktorowi Czudkowi nawet Amerykanie zaproponowali współpracę w zakresie upowszechniania w USA chirur-

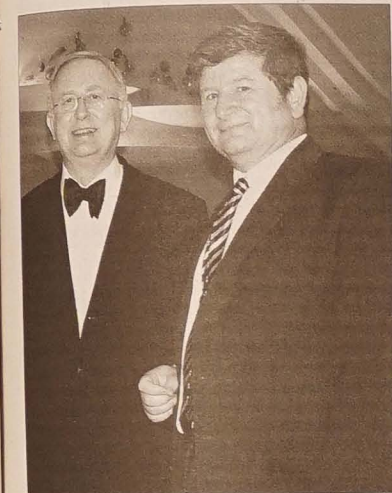
gii laparoskopowej. Zajmujący się historią zaolziańskiego środowiska medycznego neurolog Józef Słowik, rozdał Polonom setkę egzemplarzy książki „30 lat PTM”, dwa zaś pozostawił dla Biblioteki Jasnoogórskiej, podobnie jak dwa tomiki wierszy Janusza Gaudyna „Jestem”. Obie publikacje wywołały podziw nad tym, że zaolziańskich lekarzy stać na prowadzenie działalności popularyzatorskiej i wydawniczej. Przy okazji padła propozycja zorganizowania w jesieni w kaplicy jasnoogórskiej mszy św. w intencji PTM.

Delegacja PTM brała udział w imprezach towarzyszących: w pikniku ze „Słaskiem” w Koszęcinie, wycieczce do fabryki zapalek, która akurat świętowała 125-lecie (zakład ten pro-

dukuje zapalki m.in. dla firmy... „Solo Sušice”) i in.

Poza nabytą wiedzą i przyswojeniem sobie wyników doświadczenia zawodowego zagranicznych kolegów członkowie PTM nawiązali przyjaźnię z znakomitościami w dziedzinie światowej medycyny, które mogą zaowocować cennymi kontaktami na platformie zawodowej. Dość powiedzieć, że gościem październikowego spotkania członków PTM będzie kardiochirurg ze Szwecji, prof. Jan Borowiec, poznany przez naszych lekarzy właśnie w Częstochowie.

Natomiast miesiąc wcześniej, 8 września 2006, członkowie delegacji PTM na VI Kongres Polonii Medycznej przedstawili kolegom z PTM szczegóły dotyczące tej imprezy. (S)



Dr. Józef Słowik i dwukrotny kandydat do Nagrody Nobla, nanotechnolog z Ohio w USA, prof. Tadeusz Maliński, w kulaarach VI Kongresu Polonii Medycznej w Częstochowie.

## Tu folklor trzyma się mocno

Dokończenie ze str. 1

Jeśli zaś chodzi o śpiew, to świetnie radzą sobie ostatnio przede wszystkim bracia Pazedrowie - Wojtęch i Ondřej, którzy nie tylko zagrali główne role w przedstawieniu „Stary bacza” (napisał je ich dziadek), ale świetnie radzą sobie także w wielu konkursach folklorystycznych. Ostatnio np. na Śląskim Śpiewaniu. Dodajmy, że świetnie śpiewa też najmłodsza z Pazedrow, 5-letnia Johanka, na razie przedszkolaczka.

Bukowiecka PSP to jednak nie tylko śpiew i taniec. W tym roku szkoła zdobyła 1. miejsce w Zjeździe Gwiazdzistym, tak samo jak - w kategorii małoklasówek - w Igrzyskach Lekkoatletycznych. Mali bukowianie świetnie sobie radzą także w konkursach plastycznych, matematycznych... - Pod tym względem był ten rok bardzo dobry - mówi dyrektorka.

Iwona Wrona chwali sobie współpracę z koleżkami Macierzy. Prezesem bukowieckiego jest Anna Zogata, pioszcząskiego - Alojzy Wocławek. Wspierają też szkołę pzetkaowcy z prezesem Władysławem Zoniem. No i władze wiolski z wójtem Petrem Jalowiczorem. - Kiedy mamy jakiś problem, wystarczy zadzwonić do Urzędu Gminy. I załatwione - zapewnia dyrektorka. Ponadto infor-



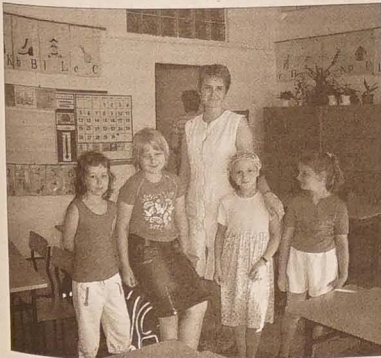
Nie ma to jak mieć w swojej szkole muzeum.

muje, że od połowy lat 90. bukowiecka PSP współpracuje z radnymi z Bielska-Białej. Spotkania z przyjaciółmi z Polski odbywają się raz w roku, z wyjątkiem przed świętami. W ub. roku mali bukowianie wyjechali do Bielska na wycieczkę.

Bukowiecka PSP może się pochwalic jeszcze jedną atrakcją. Otóż swoje obiady i drugie śniadania dzieci zjadają w... muzeum. To bowiem właśnie w stołówce szkolnej mieści się otwarte w 1995 r. Małe Muzeum Regionalne im. Karola Piegzy. Zatem uczniowie na co dzień żyją wśród strojów i narzędzi swoich przodków. Nic więc dziwnego, że folklor trzyma się w tych murach mocno. - Nasze małe muzeum chętnie odwiedzają przyjeżdżające do Bukowca wycieczki. Także podczas wakacji. Wystarczy zadzwonić do urzędu gminnego, a urzędniczki już nas poinformują o odwiedzinach - mówi Iwona Wrona.

Wczoraj uczniowie bukowieckiej PSP otrzymali świadectwa, mury szkoły opustoszały na dwa miesiące. Jak jednak powiedziała nam dyrektorka, nie oznacza to, że dzieci będą leniuchowca. Już za dwa tygodnie, 13 lipca, członkowie zespołu „Lipka” wyjadą do Polski, na festiwal folklorystyczny w Iwoniczu Zdroju. Później będzie Gorolski Święto, a tam też, oczywiście, nie może zabraknąć taneczki i muzykantów z Bukowca i Piosku.

JACEK SIKORA



Dyrektorka Iwona Wrona ze swoimi uczennicami.

## Break show FELIETON DARKA JEDZOKA

### Koniec

Unia Europejska skrytykowała rosnące homofobijne i ksenofobijne tendencje w Polsce, uderzając zwłaszcza w Romana Giertycha i jego wypowiedzi odnoszące marszu za prawa homoseksualistów. Oczywiście polski rząd odebrał się niezmiernie, przecież stara się on ratować po prostu historyczne wartości (wiązkę wartości sięgającą od stosów czarownic po Jedwabne, chciałoby się dodać). Przecież nowa grupa sprawiedliwych chce powstrzymać moralny upadek, ocucić mdlejącą Matkę.

Ale czym tak naprawdę jest nasza kultura? O co chodzi obrońcom tradycji? Na studiach etnologii wbił nam do łbów, że kultura, która się nie zmienia, umiera. Czyż nasza gwara nie jest ciągle się mieniącym zlepkiem języka polskiego przemieszanego z elementami bohemizmów, germanizmów itp.? Jak daleko ma sięgać proces oczyszczania kultury z „obcych” naleciałości? Kto ma prawo do decydowania o tym, co jest „nasze”, a co „ich”? Oczywiście wiadomo, że żadne ekstremy nie są zdrowe - i to zarówno ten skrajnie fundamentalistyczny i ortodoksyjny, jak i ten bezwzględnie otwarty i chłonący bezrefleksyjnie wszystko nowe i świeże.

Nie jest jednak możliwe wytworzenie całkowicie odseparowanych państw nacjonalistycznych, zamkniętych kulturowo. Ciągłe dochodzi do dyfuzji, mieszania się języków, zwyczajów, pomysłów na życie. A często bywa tak, że „obce” elementy nie dość, że nie są zagrożeniem dla autonomicznej kultury, ale mogą się okazać wręcz ożywym kopniakiem w kostniejący zad. Tak było na przykład w wypadku książki dwóch młodych autorów tureckiego pochodzenia, których książka została przez krytyków okrzyknięta mianem najbardziej orzeźwiającego dzieła niemieckiej literatury ostatniej dekady. Trochę to dało do myślenia Niemcom, którzy panikują z powodu narastającej liczby tureckich imigrantów.

Słowem - nie trza się bać cudzoziemców i odmieńców. W naszej sytuacji zresztą byłoby to niezłym głupstwem, wszak sami znajdujemy się w niezbyt komfortowej sytuacji zarówno w odniesieniu do Polaków, jak i do Czechów. Każdy z nas musiał chyba chociaż raz natrafić na pytanie - „A skąd się tu Pan(i) wziął(-ła)?”

Ja tam ośobiście chciałbym pracować jak Vietnamszczyk i muzykalny jak Rom (a jest odwrotnie - mógłbym napisać, gdybym nie dbał o poprawność polityczną!). Dla mnie, „Europejczyka środkowego”, niezwykłym przeżyciem był pierwszy spacer po ulicach Londynu - w tłumie zauważyłem zarówno biały, jak i Murzynów, Azjatów, Arabów oraz Hindusów chodzących na bosaka.

Tak, być może Europa stoi na granicy przejścia, na progu utraty kultury w takiej formie, w jakiej znamy ją dotychczas. Ale czy tak naprawdę mamy być z czego dumni?









